

Łodyński, Marian

Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232-1241

Przegląd Historyczny 14/3, 273-294

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232–1241.

(Dokończenie).

3. Henryk Pobożny spadkobiercą polityki ojca.

a) *Potęga Henryka Pobożnego na wewnątrz.*

Bez żadnej opozycji, bez walki z innymi pretendentami, ujął Henryk Pobożny ster rządów. Polityka ojca i sprężystość jego władzy zrobiły swoje: syn, mimo sztucznie nabytych praw, napotkał ogólne uznanie. Fakt to rzeczywiście bardzo doniosły i, o ile idzie o dzielnicę krakowską, zdawna już nieznany. Skutki tak ukształtowanego położenia mogły mieć rzeczywiście brzemiennie w wyniki tak dla Polski, jak i dla gałęzi książąt śląskich znaczenie. Z tem wszystkim była to dopiero zapowiedź lepszej przyszłości; dla Henryka Pobożnego jeszcze wiele pozostało do przeprowadzenia. Pierwszą była niezalatwiona, a groźna w następstwa kwestya sporu Henryka Brodatego z arc. gnieźnieńskim i biskupem wrocławskim. Zatarę ten ciągnął się już od szeregu lat, wyroki zapadały kilkakrotnie: Henryk jednak umiał zręcznie wikłać całą sprawę, tak, że za życia jego nie osiągnięto rozstrzygnięcia. Już jednak u wstępu rządów Henryka Pobożnego, zagroził Grzegorz IX, że każe wyrzucić ciało ojca, jako wyklętego, z poświęconej ziemi, o ile syn nie uczyni zadosyć pretensyom Kościoła polskiego. Henryk Pobożny ugiął się, — sprawę załagodził. Nie skończyło się jednak na tem; Henryk, nawiązawszy raz przyjazne stosunki z Kuryą, trzymał się odtąd wiernie jej sztandaru. Co prawda akcyja ta niszczyła tak korzystnie zainaugurowane przez ojca stosunki z cesarstwem, ale zdaje się, że w danej sytuacji nie mogła być wątpliwą jakość uczynionego kroku. Henryk, przechodząc na stronę papieża, dużo mógł zyskać, a przedewszystkiem wiele

zabezpieczał. Pozostanie zaś w przymierzu z cesarzem mogło go postawić w podobnej sytuacji, w jakiej się znalazł skutkiem stanowiska ojca do Kościoła; Grzegorz IX bowiem obłożył niedługo potem klątwą nie tylko cesarza, ale i jego stronników. To zaś mogło mieć specjalnie dla Henryka bardzo doniosłe następstwa. O ile bowiem Fryderyk II, sam zagrożony w swym państwie, nie miałby dość czasu i możliwości dla wsparcia zaatakowanego sprzymierzeńca, to Kurya miała pośrednio w ręku wiele środków dla osiągnięcia swego przeciwnika. Dość było przecie pobudzić wytrwale wyczekującego i nigdy się swych pretensyj do Krakowa nie zrzekającego Konrada, dość było przy pośrednictwie duchowieństwa stworzyć koalicję, opartą o Odonicza i Świętopelka, by potęgę Henryka złamać lub conajmniej silnie nią wstrząsnąć. Rzecz zaś przedstawiała się tem groźniej, że właściwie twórcą i reprezentantem myśli jednolitej Polski był tylko ks. Henryk, ograniczony jedynie do tych środków, jakich mu użyczyło dziedziczne księstwo, względnie zaś—jaki mógł skupić dzięki okolicznościom w świeżo zajętych ziemiach. Nic jednak tych czynników, nic tego społeczeństwa nie łączyło z przewodnią myślą jego programu; interes osobisty, rodowy, lub na krótką metę obliczony,— polityczny, oddały mu tych sprzymierzeńców na to, by znowu inny napływ postulatów, czy widoki uskutecznienia ich na innej drodze, przy pośrednictwie innego przedstawiciela danego księstwa, czy pretendenta wyrwały ich z jego stronnictwa, stwarzając z niedawnych gorliwych sprzymierzeńców nie mniej gorliwych przeciwników. Zarówno tedy Henryk Brodaty jak i syn jego stali ze swym programem zupełnie odosobnieni, uzależnieni jedynie od zrzeczności i szczęścia swej polityki. O ruchu podobnym, jaki się objawił z końcem XIII w. wśród duchowieństwa, bądź z końcem XIII w. i w początku XIV w., w antagonizmie do Czechów i Niemców, wśród rycerstwa, nie mamy żadnej wzmianki w źródłach. Wtedy książęta, podnoszący program jedności, nie tylko znajdowali poparcie, żywą zachętę i rozbudzone zrozumienie potrzeby tej jedności, wtedy propagatorowie myśli jednolitej Polski byli temsamem rzecznikami interesu szerszego ogółu; taka była zasadnicza różnica pomiędzy znaczeniem działalności Henryków a Przemysła i Łokietka; przy ocenie też jej rezultatów trzeba ów moment silnie uwzględnić.

Stan ten rzeczy jest zresztą zupełnie zrozumiały na tle stosunków ówczesnej Polski. Z chwilą bowiem, gdy w każdej dzielnicy samodzielnie zaczęło się życie kształtować, gdy próby jednolitości tak seniorów, jak i późniejszych książąt nie udały się — to

dzielnicowość ta przybrała temsamem cechę konieczności, cechę, jaką posiada tyle innych prawideł postępu. Na tej drodze miał się posuwać rozwój uprzywilejowania składowych czynników państwa, póki zaś nie doszedł do pewnego kresu, póty nie można było mówić, w ścisłym tego słowa znaczeniu, o ogólnie zrozumianej potrzebie jednolitości Polski. To, co się stać miało i mogło w końcu XIII w., nie mogło mieć miejsca przy normalnym rozwoju stosunków w pierwszej połowie wieku XIII.

Najciekawiej, a zarazem najjaskrawiej występuje to u możnowładztwa duchownego. Stanowisko jego z końca XIII wieku, stanowisko jego wobec zabiegów Przemyśla i Łokietka, co więcej, nawet bez względu na osobę krajowego księcia, wobec samego problemu „jedności polskiej“, jest już dosyć znanem i niejednokrotnie omawianem. Więc chociaż wiadomo, jakie były rzeczywiste przyczyny tego zachowania, chociaż im, t. j. względem materialnym, możnaby przypisać jakąś wybitniejszą rolę, to nie mniej fakt podniesienia myśli jedności Polski i zabiegi, położone około niej,—trzeba uznać za wielką zasługę przedstawicieli Kościoła polskiego. O ileż jednak odmiennie zachowywał się kler wobec tegoż samego problemu w dobie Henryka Brodatego! Coprawda szczuple źródła nie dają możności skreślenia charakterystyki całego ówczesnego duchowieństwa, szczęśliwie jednak rzuciły dużo światła na naczelnika współczesnego Kościoła polskiego, na arcybiskupa Pełkę, dając tem samem sposobność rozwiązania zagadnienia i umożliwiając w scharakteryzowaniu akcji Jakuba Świnki i Pełki, a więc przedstawicieli kleru z dwóch późnych środowisk i czasów—charakterystykę stanowiska współczesnego im duchowieństwa.

Arc. Pełka jest bezsprzecznie jednym z najczynniejszych przedstawicieli kleru polskiego w średniowieczu. Działalność jego na wewnątrz kościoła bliżej mnie nie obchodzi, zaznaczyć jednak należy, że i o niej dosyć dałoby się powiedzieć. Uwagę należy zwrócić głównie na jego stanowisko na zewnątrz Kościoła, wobec spraw państwowych, wobec poszczególnych książąt i ich działalności. Uderza też tutaj ogromna ruchliwość, zdolność zaznaczenia swego stanowiska, wyrobienia sobie uznania wśród książąt, którzy w każdej ważniejszej sprawie jego interwencji szukają, bądź zaoferowaną ochotnie przyjmują. Można prawie powiedzieć, że trzyma on rękę na najważniejszych wypadkach, rozgrywających się na ziemiach polskich, bądź interesujących Polskę²⁾; trzeba też przy-

¹⁾ Przy jego interwencji doszła do skutku ugoda skarzeszowska między Konradem a Henrykiem Brodatym i Bolesławem Wstydlwym (Kod.

znać, że są to fakty, znamionujące zręcznego i szczęśliwego polityka. Z tem wszystkim jednak nie można go stawiać na równi z Jakubem Świnką: będąc może równie ambitnym, równie energicznym i równie przedsiębiorczym, był on jednak umysłem ciaśniejszym, nie wychodzącym poza krąg interesów Kościoła a jego pozycję i autorytet uważającym za jedyny cel swej działalności i zadanie swego stanowiska. Kościół, jego uprzywilejowanie, ochrona jego przed jakimkolwiek naruszeniem—oto program jego działalności. Istotnie też, tak pojmując zadanie swego urzędu, położył on wielkie zasługi wobec samej archidiecezyi gnieźnieńskiej, i wogóle wobec Kościoła polskiego, ale, przez pryzmat tego założenia patrząc na wszelkie inne sprawy, nie miał zupełnie zrozumienia dla rzeczy, choćby wielkiej doniosłości, ale nie stojących w bezpośredniej łączności z jego programem, bądź wymagających chwilowego poświęcenia pewnych punktów i powściągliwości w realizowaniu owego programu.

Uderza też to ogromnie silnie w stanowisku jego wobec sprawy Henryka Brodatego *contra* Odonicz. Jest on tam tak zdeklarowanym sprzymierzeńcem Odonicza, tak wielkie oddaje mu usługi¹⁾, że istotnie, zwłaszcza wobec radykalnego wystąpienia jego wobec Henryka, wobec obłożenia go kłatwą, wobec intryg nawet wobec jego syna, Henryka Pobożnego, na dworze papieskim czynionych, wskazuje to, iż albo nie zdawał sobie sprawy z przeobrażenia stosunków, jakie się przed jego oczyma dokonywało, albo też, ignorując je, dla celów bezpośredniej korzyści Kościoła, nie waha się — wbrew jasno postawionej idei jednolitości Polski — popierać i bronić „dzielnicowości“ i, stając bezwzględnie na straży praw Kościoła, osłaniać zupełnie wątpliwej wartości, ale bogato oplacającego się Kościołowi Odonicza, przed akcją, mającą na celu dobro całego kraju.

Po śmierci Henryka Pobożnego, kiedy więcej niż połowa Polski znalazła się w rękach jednego władcy, kiedy zdawna oddzielone od siebie Wielkopolska, Śląsk i Małopolska, złączone dzięki zręcznej i szczęśliwej polityce obu Henryków śląskich—mogły się stać podwaliną odrodzenia państwa polskiego, stoi on znowu po

Mpol. t. II nr. 406) chełmska (Ulanowski, Dok. Kuj. str. 289 nr. 3), przedborska (Kod. Mpol. t. II. nr. 417) i owa w Luchanie (Kod. tyn. t. I nr. 17) z r. 1234, między Henrykiem Brodatym a Konradem.

¹⁾ Dość porównać wzmianki, rozsiane w dokumentach i bullach papieskich; zob. Kod. Wpol. t. I, nr. 168, 173, 181, 182 a zwłaszcza w bulli Grzegorza IX z 6. X. 1237 r. Monumenta Vaticana t. III, Analecta nr. 39.

stronie synów Odonicza, znowu najbliższy interes swej instytucji, a temsamem i partykularyzm, nad ideę polityczną przenosząc. Będąc znakomitym kierownikiem i obrońcą potrzeb Kościoła, nie był mężem, powołanym do popierania, a tembardziej do inspirowania i prowadzenia jakiejś szerszej myśli politycznej. W tem właśnie różni się on od Jakuba Świnki, w tem też różni się kler jego czasów od podwładnych arc. Świnki.

Różnica to tak wybitna, że mimowoli wymaga wskazania podłoża takiego stanu rzeczy. Nie trudno je jednak wskazać. Ludzie rzadko wyrastają ponad pragnienia i cele swego środowiska—nie gdzieindziej też leży tego przyczyna. Czas arc. Jakuba Świnki—to chwila zamknięcia pewnej doby rozwoju uprzywilejowania Kościoła polskiego. To, co w programie swem postawił Henryk Kietlicz, co jako pozornie uznane uprzywilejowanie zostało ujęte w akcie zjazdu borzykowskiego — to dopiero w nieledwie trzy ćwierci wieku zostało ostatecznie zrealizowane, właśnie za czasów Świnki, przez powołanie się na akt borzykowski, zostało ostatecznie zdobyte ¹⁾.

Wobec tego walka Kościoła z książętami traciła swe dawne i zasadnicze znaczenie, schodząc do roli zwykłych zatargów, w obrębie uznanego już stanu posiadania Kościoła. Inaczej jednak przedstawiała się ta sprawa za czasów arc. Pełki: po śmierci Kietlicza akcja Kościoła w kierunku tym osłabiona, właściwie dopiero w nim znajduje męża, który ją ponownie do życia powołał, a program, przez Kietlicza zarysowany, pod wielu względami urzeczywistnił. Ogromne przywileje Odonicza, Konrada i Bolesława książąt mazowieckich, Bolesława Wstydliwego i Kazimierza kujawskiego—to wszystko etapy tej walki, w której Pełka, korzystając z różnych okoliczności, myśl swą realizuje. Ale też właśnie ta myśl jego i podwładnych mu zupełnie absorbuje.

W tem też dostrzegam główną podstawę różnego zachowania się kleru polskiego z czasów Henryka Brodatego a Przemysła, w tem właśnie znajduję silne stwierdzenie wyżej wyrażonego zdania, że popieranie myśli „jedności Polski“ przez szersze masy możnowładztwa tak świeckiego jak duchownego, możliwem było i uwidocznilo się dopiero wtedy, gdy, dla względów prywatnych czy organizacyjnych, uznalo się ono za dość silne

¹⁾ Przebieg tej sprawy, tyle ważnej, a tak ciekawie zakończonej, przedstawię obszernie w pracy p. t.: „Falszerstwa w dokumentach biskupstwa płockiego“.

i obwarowane, by się potężnego władcy zjednoczonej Polski nie potrzebować obawiać, ale raczej, by widzieć w nim obrońcę swych interesów, dającego zarazem dla zrozumiałych względów gwarancję tego stanu posiadania.

Ale otóż właśnie ów stan rzeczy, w razie nieprzyjaznej akcyi Stolicy Apostolskiej, mógł łatwo za czasów Henryka Pobożnego spowodować katastrofę, tembardziej, że sytuacja wymagała nie tylko usunięcia wszelkich zatargów, ale nawet zapewnienia conajmniej życzliwej neutralności duchowieństwa: ważne bowiem i ciężkie zadania czekały na rozwiązanie. Kwestya zajęcia określonego stanowiska na zewnątrz, względnie współdziałania w sporze papieżstwa z cesarstwem, stała na razie na drugim planie, sprawy zaś wewnętrzne: odparcie pretensyi arcybiskupa magdeburgskiego do Lubusza, utarczki z Barnimem, a przedewszystkiem przekazana w spuściźnie po ojcu zaogniona „kwestya wielkopolska”—wystąpiły na pierwsze miejsce.

Arc. magdeburgski rościł sobie do Lubusza zdawna pretensye; na czem je opierał, nie można dokładnie określić, nie brak jednak danych, dosyć światła rzucających na to zagadnienie. Świeżo poruszył je zresztą Niessen, ciekawych więc tam odsyłam¹⁾. Dla nas wystarczy skonstatować, że z przekazu Kroniki Wielkopolskiej jest widoczne, iż pretensye te opierały się na donacyi Lubusza przez jakiegoś cesarza jeszcze przed XIII w., oraz na potwierdzeniu tej donacyi przez Filipa Szwabskiego i ces. Fryderyka II w r. 1226. Pretensye te kilkakrotnie podnoszone, nawet chwilowo realizowane, zostały odparte trwalej przez Henryka Brodatego, który podobnie, jak wogóle na zagrożonych punktach osadzał swą rodzinę, placówkę tę powierzył synowi starszemu, Konradowi. A chociaż nie otaczał go swą sympatją i po części ukrzywdził nawet w uposażeniu—to jednak mógł być pewnym obrońcy tych rubieży, Konrad bowiem był zdeklarowanym wrogiem Niemców. Zdaje się też, że nie tyle śmierć Henryka Brodatego, ile raczej na ten czas zapewne przypadająca śmierć Konrada, stała się powodem wyprawy arc. magdeburgskiego. Zamach jednak został odparty; wojska arc. poniosły pod murami Lubusza ciężką klęskę, zmuszającą arcybiskupa do porzucenia planów zaborczych chwilowo: to jednak, czego teraz nie dało się zdobyć z bronią w ręku, uzyskał następca arcybiskupa drogą dyplomatyczną u syna i następcy Henryka, u Bolesława Rogatki w r. 1249²⁾.

1) Geschichte der Neumark, str. 51 i 54 i n.

2) Kód. Wpol. t. IV, nr. 2055.

Druga kwestya, granicy nadnoteckiej dotycząca, również wymagała uwagi i siły zbrojnej. Dzielny książę Barnim, korzystając ze śmierci Henryka Brodatego, uderzył energicznie na to pogranicze, i zdobywszy gródki ochronne, a przedewszystkiem Santok, zajął ten pas ziemi. Oczywiście nie był to wróg bardzo niebezpieczny, nie mniej jednak, z powodu równie wrogich przeciw Henrykowi planów, przy połączeniu z arc. magdeburskim i sprzymierzeniu się z margrafami brandenburskimi, mógł stać się niewygodnym; zresztą Santok, jako gród, osłaniający rubieżę północną państwa Henryka, miał nadto wielką wartość, by się go Henryk mógł wyrzec. Niedługo tedy cieszył się Barnim zdobyczą; już w r. 1240 czytamy w roczn. Wielkopolskim: „*Item Santok a Teutonice dux Henricus Slesie recuperavit*“¹⁾. Ponad tem wszystkim jednak górowała sprawa Wielkopolski, ona też nawet pierwsza pochłonęła uwagę i działalność Henryka Pobożnego. Kwestyą tą atoli trzeba się zająć szczegółowo, dotąd bowiem nie postawiono jej jasno, choć danych źródłowych jest dosyć dla wskazania jej przebiegu. Zaczynam tedy od skreślenia sytuacji. Podnieść więc najpierw należy, że i w owej, niezajętej przez Brodatego, części Wielkopolski znajdowali się malkontenci. Na to przecież wskazuje ustęp zobowiązania Odonicza w akcie ugody z r. 1234, brzmiący... *si quempiam de baronibus aut militibus suis aut etiam simplicibus, qui medio tempore discordie meam intraverunt indignationem, aut in personis aut in captione aut hereditatum seu bonorum mobilium oblatione sine iudicio gravavero, aut iustas hereditates heredibus non reddidero, tali me pene subicio*...²⁾. Jasnym jest bowiem, że odnosi się to nietylko do rycerstwa z tej strony Warty, mającego na przeciwległym brzegu część swych posiadłości, bo do nich możnaby odnieść najwyżej... *aut in captione aut hereditatum* i t. d. i t. d., ale przedewszystkiem do tych urzędników (barones) i rycerzy (milites et simplices), którzy i nadal pozostawali w obrębie dzierżaw Odonicza, a którzy, wystąpiwszy przeciw niemu jako skompromitowani a zawiedzeni w rezultatach buntu, zdani byli na łaskę i nielaskę mściwego księcia. Oczywiście nie trzeba wobec tego dodawać, że jeżeli wolno wogóle mocno wątpić, znając Odonicza, o przyobiecanej amnestyi, to również trudno nie przyznać, że właśnie owa część rycerstwa, to najlepszy materiał i podstawa dla dalszej akcji dynastyi śląskiej. Tę właśnie stronę położenia, musiał zdaje się zrzęcznie i w stosownej chwili wyzyskać

¹⁾ Mon. Pol. hist. t. III, str. 9.

²⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 168.

książe Henryk, wzmianki bowiem źródłowe stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że zajął Poznań i Gniezno, że więc temsamem, stawszy się panem całej niespełna Wielkopolski, wypełnił najważniejszy punkt powierzonego sobie przez ojca programu.

Zacznijmy tedy od faktów. Otóż Rocznik Wielkopolski donosi pod r. 1241... *Poloni, qui duci Henrico adheserant, per quod idem dux principatum in Polonia obtinebat, filio suo Boleslao... derelicto... manifeste adheserunt filiis quondam Wladislai*¹⁾. Przekaz ten, przejęty w brzmieniu dosłownem, każe wnosić, że owo przejście rycerstwa na stronę Henryka, odbyło się za panowania Pobożnego, o nim bowiem tylko mowa, że więc jest to wypadek, zaszły dopiero po r. 1238 t. j. po śmierci Henryka Brodatego. Stoi też to w zupełnej zgodzie z wyżej podniesionemi uwagami o nastroju, panującym wśród rycerstwa wielkopolskiego. Ponieważ zaś w spadku po ojcu wziął Henryk Wielkopolskę po Wartę z kilkoma okręgami, wdzierającemi się w głąb Gnieźnieńskiego, przeto teraz, wobec nowego przejścia rycerstwa na jego stronę, rubieże państwa musiały się znowu posunąć ku wschodowi.

Istotnie też stwierdzają ten fakt różnorakie źródła. W r. 1252 wystawia Kazimierz kujawski dokument, w którego narracyi czytamy... *cum ratione dotis inclite ducisse Constancie, uxoris nostre et matris nobilium ducum Lestconis et Semomisli filiorum nostrorum, Lendensem castellaturam teneremus...*²⁾. Konstancya była córką Henryka Pobożnego, posag więc pochodził z jego ramienia. Gdy zaś kasztelania ta leżała po obu stronach Warty³⁾, przeto dzierżawy Henryka Pobożnego musiały w tem miejscu przekraczać Wartę. Że zaś małżeństwo przyszło do skutku w roku 1239, przeto widoczne, że już w tym czasie obszar ten był pod władzą Henryka.

Dalszy ślad władzy Henryka poza sferą granic, przekazanych mu przez ojca, wskazuje kwestya odstąpienia Kalisza i Rudy Wioli, matce opolsko-raciborskich pupilów Henryka Brodatego. Dowiadujemy się o tem z dokumentu, wystawionego w r. 1238, na którym Wiola, żona Kazimierza Opolskiego, występuje, jako *ducissa de Kalis et Ruda*⁴⁾. Przyczyny tego kroku nie są bliżej znane, źródła stawiają przed oczy fakt już dokonany. Pośrednio jednak

¹⁾ Mqn. Pol. hist. t. III, str. 9.

²⁾ Kod. Wpol. t. nr. 304.

³⁾ Kod. Wpol. t. IV, str. 378/9.

⁴⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 214.

można stwierdzić: 1) że twórcą tej nowej dzielnicy jest Henryk Pobożny, 2) że fakt oddania tak znacznego terytorium krewniakom, stał w związku z rozszerzeniem stanu posiadania Henryka Pobożnego w Wielkopolsce¹⁾. Wobec tego bowiem, że Mieszko, zwany Otyłym, starszy syn Wioli, nie występuje tu obok Władysława, trzeba skonstatować, że musiał jako pełnoletni objąć rządy w swej dzielnicy, ponieważ zaś uppełnoletnienie to nastąpiło co najwcześniej dopiero z chwilą śmierci Henryka Brodatego, więc 1-o) akt ten jest spisany po 19 marca 1238, 2-o) Henryk, występujący na nim, jest Henrykiem Pobożnym. Skoro zaś uznaliśmy, że owo oddanie Kalisza i Rudy Wioli i Władysławowi, nastąpiło w chwili pełnoletności Mieszka Otyłego i objęcia przez niego w dziedzictwie ojcowiskiem samodzielnie władzy, to trzeba temsamem przyjąć, że owym księciem, uposażającym Wiolę i jej syna w Kalisz i Rudę, był dopiero Henryk Pobożny. Przypuszczenie to umacnia po części fakt, że w dniu 17 sierpnia 1238 Henryk Pobożny stara się o to, by w leżącej w ziemi kaliskiej wsi Chociule, zrzekł się biskup poznański Paweł dziesięciny stołowej na rzecz klasztoru trzebnickiego, co też tenże, z pewnemi zastrzeżeniami, rzeczywiście czyni²⁾. Świadczyć by to bowiem mogło za tem, że w danej chwili ma jeszcze Pobożny dzielnicę tę w swym ręku, że więc oddanie Kalisza nastąpiło po 17 sierpnia, a temsamem i dokument ów po tym czasie mógł być dopiero wystawionym.

Drugie przypuszczenie, uzależniające darowiznę na rzecz Wioli od powiększenia zaboru w Wielkopolsce, stwierdza fakt, iż istotnie Henryk Pobożny wyparł Odonicza z Wielkopolski i zawładnął prawie całą tą ziemią. Mówią o tem dwa, zupełnie wiarogodne a zupełnie niezależnie od siebie podające wiadomość źródła. I tak w Kronice Wielkopolskiej czytamy, *et sequenti anno* (scil. 1239) *Wladislaus Odonis... in modica parte Polonie principatum, videlicet Usczye, Nakel, Szrem cum eorum appendiciis obtinens, migravit ad Christum*³⁾. Forma przekazu przemawia sama za wartością źródła, na którym się wsparła: jest to notatka czysto rocznikarska. Zastanawia cprawda wielkie oddalenie tych grodów, trzeba jednak patrzeć na to przez stosunki ówczesne, przez ówczesny sposób prowadzenia walki. Gród decydował o posiadaniu ziemi, mu-

¹⁾ Jeszcze w r. 1236 występuje Wiola, jako ducissa de Opol (Grünhagen u. Markgraf, Lehns-u. Besitz-urkunden Schlesiens, Leipzig 1883, Bd. II, str. 299, nr. I).

²⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 212.

³⁾ Mon. Pol. hist. t. II, str. 359.

siał więc być odpowiednio mocno do obrony przygotowany. Z drugiej jednak strony, przy szczupłości miejsca i przy ówczesnym sposobie walki, mógł być łatwo osaczonym przez mniejsze oddziały nieprzyjacielskie, które—za słabe, by grodu dobywać,—dostateczne były, by załogę jego na uwięzi trzymać, podczas gdy główne siły mogły się bezpiecznie zająć dobywaniem ważniejszych, w głębi położonych pozycji. Było to nawet, przy zachowaniu pewnej ostrożności w zabezpieczeniu tyłów armii zdobywczej, korzystniejszym, bo po opanowaniu ważniejszych punktów, w głębi danej ziemi położonych, odbierało rację oporu nadgranicznym grodom. Można tedy przyjąć z wszelkiem prawdopodobieństwem notatkę kronikarza, tłómacząc ją tak, że Odonicz, zająwszy Szrem po zabicu Borzywoja ¹⁾, obsadził go załogą, która wytrwale stawiała w nim opór hufcom książąt Henryków i to z tem większem powodzeniem, że Henryk Pobożny przerzucił rychło punkt wojny w głąb posiadłości Odonicza. Wspominałem wyżej, że już Henryk Brodaty pokusił się o Gniezno, gród jednak oparł się jego sile. Ale oto czytamy w Długoszu: „*Verum cum Boleslaus Calvus... Teutonicos... Polonorum optimatibus praeferret: barones, milites et nobiles Maioris Poloniae universi, et signanter Bogumilus Dirsicrayus palatinus Poznaniensis, Cecundus Gneznensis, Thomas Poznaniensis castellani, Domaratus iudex Posnaniensis ...conventu apud Posnaniam habito, ad Przemislaum et Boleslaum Duces, filios Wladislai Ottonis, ...in castro Uscze, quod unicum illis restabat, ...hactenus demoratos respiciunt et ...in Principes et dominos reassumunt*“ ²⁾. Przekaz ten, jak tyle innych u Długosza, wsparty jest na nieznanem dziś, a zdaje się współczesnem źródle, jako taki więc zasługuje na zupełną wiarę. Do niego przybywa jeszcze dalsza wiadomość umacniająca, a zarazem bliżej wyświetlająca akcyę Henryka Pobożnego. „*Post cuius (= Odonis) mortem—*pisze Długosz w innem miejscu—*castrum Gnesnense militibus, qui in illius praesidio erant, longa spe fatigatis, in plenam deditionem Henrici Pii venit*...“ ³⁾. Jak się bowiem z tego okazuje, obległ Henryk Pobożny Gniezno (Poznań już widać pierwej zdobył) i po zaciętej obronie zmusił do poddania. Cel został osiągnięty tem łatwiej, że Odonicza w grodzie nie było, że, co więcej, uszedłszy z kraju, na wygnaniu umarł. Fakt ten ucieczki jego, względnie wygnania, bardzo ważny dla poparcia reszty zebranych tu wiadomości, stwierdza w sposób zu-

¹⁾ Kronika Wpolska, Mon. Pol. hist. t. II, str. 558.

²⁾ *Historiae Polonicae* t. II, str. 286/7.

³⁾ *Historiae Polonicae* f. II, str. 256.

pełnie wiarogodny i stanowczy Kronika Wielkopolska. Wobec bowiem jej przekazu ...*Vladislaus Odonis exul existens et in modica parte Poloniae principatum... obtinens, migravit ad Christum...*¹⁾ — fakt ten, że Odonicz zmarł na wygnaniu, nie może ulegać żadnej wątpliwości²⁾.

Wniosek ten zresztą popierają i precyzują inne jeszcze względy. Prof. Balzer przyjmuje po długim wywodzie, że Odonicz zmarł w r. 1239³⁾, w dodatkach zaś uznaje, wsparty na nekrologu lubińskim, za dzień jego śmierci 5 czerwca 1239⁴⁾. Jest to ważnym punktem wyjścia, bo oto stwierdzić się da, że Odonicz, żyjący do połowy r. 1239, przez rok przeszło wydaje jeden tylko dokument⁵⁾. Ostatnim aktem autentycznym z r. 1238, a będącym dla sprawy tej dyrektywą, jest dokument dla szpitala Św. Ducha w Poznaniu⁶⁾. O dacie dziennej tego aktu trudno coś pewnego powiedzieć, można tylko stwierdzić, że stoi ona w pewnej łączności z zabiegami Szpitalników o confirmację przywileju Mieszka Starego i Laskonogiego u Grzegorza IX⁷⁾, wątplię jednak, by można było kłaść akt Odonicza po confirmacji papieskiej, forma bowiem confirmacji wskazuje, że w Rzymie był przedstawiony papieżowi nie akt, będący własnością Szpitalników poznańskich, lecz drugi egzemplarz, znajdujący się w rękach Joannitów metropolii poznańskiej na Morawach. Widocznie tedy Laskonogi wystawił w r. 1225 dwa egzemplarze. Wobec tego jednak trzeba stwierdzić, że zabiegi przed Odoniczem i przed Kuryą, nie potrzebując kolidować z sobą, mogły się odbywać mniej więcej wspólnie; za tem też oświadczyłbym się, a w następstwie tego przyjmuję, że ten akt Odonicza odnieść należy w każdym razie do pierwszej połowy roku 1238. Gdy zaś wiadomo, że Odonicz umarł na wygnaniu i gdy wiadomo, że w chwili jego śmierci tylko w trzech grodach władano z jego ramienia, tedy brak wystawienia aktów przez rok przeszło⁸⁾, trzeba

¹⁾ Mon. Pol. hist. t. II, str. 559.

²⁾ Skąd Alberik wziął szczegóły o śmierci Odonicza (Mon. Germ. hist. Ss. t. XXIII, str. 921) nie wiadomo (Balzer. Genealogia Piastów, str. 221) i w nich jednakowoż możnaby się doszukać pośredniego poparcia przekazu Kroniki Wielkopolskiej.

³⁾ Genealogia Piastów, str. 220/1.

⁴⁾ I b i d e m, str. 554.

⁵⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 595.

⁶⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 213.

⁷⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 208.

⁸⁾ Dokumenty z r. 1239 Kod. Wpol. t. I, nr. 218, 219, 220, 224 — są fałszywe. (Por. Piekosiński, Recenzja Kodeksu Wpolskiego, Przegląd Kry-

uznać za następstwo utraty dzielnicy, a temsamem trzeba chwilę tego przeobrażenia przenieść mniej więcej do połowy roku 1238.

Z rezultatem tym wrócić możemy do założenia. Podniosłem tam, że wydzielenie Wioli ziemi Kaliskiej i Rudzkiej nastąpiło w r. 1238 po 17 sierpnia, szczegóły tedy teraz osiągnięte pokrywają się z powyższymi, wysoce uprawdopodobniając wniosek, że akt tej darowizny zaszedł dopiero po wypędzeniu Odonicza i po zajęciu dal-
szej części Wielkopolski.

Zdobycze jednak Henryka poszły dalej; myśl zawładnięcia całą Wielkopolską, zmuszała go do wyparcia przeciwników i z ostatnich placówek. Że istotnie akcyę w tym kierunku poprowadził i że przyniosła ona pewne rezultaty, da się nawet stwierdzić źródłami. Otóż mamy dokument Henryka Pobożnego z dnia 9 grudnia 1240 r., na którym między innymi dygnitarzami tego księcia znajdujemy i kasztelana Nakielskiego¹⁾. Dokument ten uważają co prawda za podrobiony, ale zarazem jako oparty na jakimś autentycznym dyplomie. Twierdzenie to znajduje aprobatę w świadkach, których imiona naogół są znane, a nawet, jak np. Przedpełka, Bozanty i Dzierżykrają często w tym czasie spotykane. Skonstatowanie tego pozwala tem silniej wierzyć w owego Mileszę, kasztelana nakielskiego, zwłaszcza że osobę, noszącą to imię, spotykamy już pierwiej w godności kasztelana ostrowskiego za życia Odonicza²⁾. Byłby to tedy jeden z tych, ogólnie wymienionych w Roczniku Wielkopolskim, którzy przeszli na stronę Henryka Pobożnego, godność zaś jego wskazywałaby na rozciągłość zaboru Henryka. Oczywiście rezultat ten nie sprzeciwia się bynajmniej przekazowi Kroniki Wielkopolskiej, że Nakło w r. 1243 posiadał Świętopełk, mógł bowiem zająć ten gród zaraz po śmierci Henryka Pobożnego.

Przeto, jako rezultat wszystkich tych wywodów trzeba uznać za fakt posiadanie przez Henryka Pobożnego całej prawie Wielkopolski wraz z Poznaniem i Gnieznem³⁾. To więc, do czego dążył Henryk Bro-

teczny 1877. str. 457, lub odbitka str. 20, oraz Rubczyński, Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonicza, Rocznik filarecki, t. I. Kraków 1886. str. 250)! Jak powiedziałem, jedynym autentycznym dokumentem z tego czasu jest wystawiony bez daty dziennej i miejsca akt, umieszczony w Kod. Wpol t. I, nr. 595.

¹⁾ Gr ün h a g e n, Regesten, nr. 561b.

²⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 207. Również i autentyczna pieczęć, wisząca u falsyfikatu, przemawiałaoby za istnieniem oryginału.

³⁾ Intytulacja, uwidoczniiona w dokumentach—prócz jednego wypadku (Gr ün h a g e n, Regesten, nr. 514) — brzmi stale: *Henricus dux Silesie, Cracoviae et Poloniae*.

daty, zostało osiągnięte dzięki zręcznej polityce jego spadkobiercy. Od Odry — po Wisłę, od Noteci — po Karpaty, to obszar, jakiego Polska od wieku, od czasów Krzywoustego w rękach jednego władcy nie widziała¹⁾. Ale myśl przewodnia Henryka Brodatego nietylko w tym kierunku znalazła wyraz i urzeczywistnienie. Obok faktycznej potęgi, postawił Henryk Brodaty jasno postulat autorytetu politycznego, postulat Królestwa. Program ten przyjął Henryk Pobożny; tylko gdy ojciec, wsparty o cesarstwo, zamyślał o jego urzeczywistnieniu, to syn — w oparciu o Stolicę Apostolską zdążył do wykonania przewodniej myśli swego programu. Stosunki polityczne Europy, zatarg Kuryi z cesarstwem, dały zręczną ku temu sposobność; dzięki też im przyszła pora wysunięcia Polski z ukrycia i wzięcia udziału w sprawach szerszych, ogólnoeuropejskich. Od dawna bowiem o Polsce, jako o czynniku, któryby chciał i umiał zaznaczyć swe stanowisko na zewnątrz — nic w Europie nie słyszano. Od wystąpienia Bolesława Śmiałego i Bolesława Krzywoustego, a zatem od wieku z górą nie mieszała się ona do spraw europejskich²⁾. Zagrożona sama w sobie, osłabiona i skie-

¹⁾ Rezultatem tym wywiązuję się równocześnie z przyrzeczenia, złożonego w pracy p. t.: Stosunki w Sandomierskiem, Kwart. hist. Lwów 1911, str. 33.

Dodać nadto należy, że możnaby się nawet dopatrywać pewnych śladów zmienionej na korzyść Henryka Pobożnego sytuacji i w papieskim materiale dokumentowym. Oto, z okazji projektowanego w r. 1240 Soboru, rozesłano wiadomienia i wezwanie do wzięcia w nim udziału między innymi... *duci Mazovie... duci de Lumbruc (?) ...duci Zlesie, ...duci Polonie. ...duci Cracovie...* (Epistolae saeculi XIII a regestis pontificum Romanorum — w Monumenta Germ. historica, Berolini 1885 — t. I, str. 682). Uwzględniając bowiem to:

1) że zarówno *dux Zlesie* jako i *Cracovie* — był jedną osobą;

2) że pomiędzy temi dwiema pozycjami, należącemi do jednej osoby, znajduje się *dux Polonie*;

— a, mając na uwadze śmierć Odonicza w r. 1239, powodującą przejście praw na dwóch synów, coby musiało odbić się w adresie (nie — *duci*, lecz — *ducibus Polonie* — Przemysłowi i Bolesławowi), możnaby przyjąć, że wszystkie trzy tytuły należą do jednej osoby, a więc do Henryka Pobożnego. Za tem zresztą przemawiałby i rzeczywisty stan rzeczy. Wobec zaś tego możnaby uznać, że zmiany, zaszłe na ziemiach Polskich, odbiły się echem także o kancelaryę Kuryi, zmieniając dotychczas dawany Henrykowi Pobożnemu tytuł *...dux Zlesie et Cracovie* (Theiner, nr. 71) na *...dux Zlesie, Polonie et Cracovie*.

Czy jednak wobec formy, w jakiej przechowano tę wiadomość (Auvray, Les registres de Grégoire IX, Paris 1910, str. 396), można na tem coś pewniejszego budować — trudno się spierać.

²⁾ Właściwie też i szczegół z r. 1205, dotyczący dalszych wyjaśnień co do przyczyn bitwy pod Zawichostem, a wprowadzony do literatury przez prof. Abrahama (Organizacya Kościoła łac. na Rusi, str. 99, przyp. 1) — ma znaczenie dość ograniczone.

rowana na drogę walk wewnętrznych — prócz wypraw tzw. krzyżowych na Pomorze i do Prusaków i wypraw na Ruś—nie występowała już odtąd na zewnątrz. Rzecz jasna, nie zawsze nadarzała się ku temu sposobność, ale i te wypadki, które w XII i z początkiem XIII w. uwagę Europy zaprzętały, nie pociągnęły już ku sobie Piastowiczów. Ostatecznie i nie bardzo mogliby oni zawazyć na szali jednej czy drugiej strony—tem też mniej na nich się oglądano. Na Pobożnego dopiero przyszła kolej wydobyć Polskę z zapomnienia, okazać ją dość potężną do działania, rzucić na jedną czy drugą stronę i wyciągnąć z tej akcji dalsze polityczne konsekwencje. A mogły one sięgać daleko, mogły na wewnątrz ugruntować silniej wzrastającą w uznanie władzę księcia, a na zewnątrz przygotować sytuację i zdobyć precedensy do osiągnięcia korony. Nie wśród innych przecie stosunków i nie dzięki czemu innemu mógł i Bolesław Śmiały sięgnąć po dyadem. Dalszych więc śladów akcji Henryka Pobożnego trzeba szukać na tle stosunków polityki zagranicznej, na tle walki papieństwa z cesarstwem.

b) Stanowisko Henryka Pobożnego wobec Stolicy Apostolskiej.

Długo odwlekane zerwanie ostateczne Grzegorza IX z Fryderykiem II, znalazło wreszcie stanowczy wyraz w rzuconej na Fryderyka II klątwie w r. 1239¹⁾. I dawniej już stosunki te były mocno napięte, wobec jednak pokojowego zachowywania się Fryderyka i ciągłych jego propozycji ugodowych, zachowywał się jeszcze pewien kontakt pomiędzy cesarzem a papieżem. Ostatecznie i teraz nie przerwała Kurya wszelkich węzłów z Fryderykiem; klątwa rzucona, stając się groźbą, której usunięcie miał cesarz okupić dotkliwym upokorzeniem, nie przeszkadzała dalszym pertraktacyom, zdradzającym jednak coraz wyraźniej nieprzejednane stanowisko Kuryi. Straszne hasło zagłady rodu Hohenstaufów nie padło jeszcze z ust papieża, widmo jednak jego już się unosiło nad przeciwnikami. Pertraktacje zresztą były prowadzone, o ile to dotyczy strony Kuryi, tylko dla odwleczenia wybuchu walki orężnej; w założeniu swem, zmierzające do niemożliwości, bo do upokorzenia ambitnego i potężnego cesarza, miały za zadanie zakryć przed Fryderykiem, a po części ułatwić rokowania z malkontentami w Niemczech i Italii, słowem miały za cel umożliwić zebranie jak największych sił przeciw cesarzowi.

¹⁾ Hauck, Kirchengeschichte Deutschlands, Bd. IV, Leipzig 1903, str. 782.

Głównym terenem walki miała być Italia, tam też przede wszystkim rozwinięto akcję—Niemcy na ogół pozostały na uboczu. Była jednak chwila, kiedy zdawało się, że punkt ciężkości może się przenieść na północ. Papieżowi udało się pozyskać kandydata na króla niemieckiego w osobie Abla, królewicza duńskiego. Zrealizowanie tego mogło mieć wielkie znaczenie dla polityki papieskiej. Wprowadzenie na teren północny księcia sąsiedniego, dość potężnego państwa, mogło mocno nadważyć siły cesarskie na gruncie italskim, mogło wytworzyć partycypację papieską na terenie niemieckim z widomym potężnym naczelnikiem. Nic też dziwnego, że był to jedyny punkt za czasów Grzegorza IX w tym okresie zatargu z Fryderykiem, w którym papież baczniejszą uwagę zwrócił na stosunki niemieckie, w którym czuć było jego rękę.

Ale otóż w tej właśnie chwili i wśród zabiegów o zrealizowanie tej myśli, spotykamy osobę Henryka Pobożnego. Wiadomość o tem dochodzi nas pośrednio, nie ulega jednak żadnej wątpliwości. Albert de Beham donosi papieżowi, że ponowne starania o wybór Abla podjęte zostały, a wybór sam ma dojść do skutku w Lubuszu, na pograniczu Polski¹⁾. Lubusz w tym czasie należał na pewno do Henryka Pobożnego, udział więc jego, a nawet wybitniejsze stanowisko w tej sprawie zostaje temsamem stwierdzone. Zabiegi te jednak nie doszły do skutku; król czeski sprawę porzucił, Abel od projektu odstąpił—moment tak ważny pozostał ostatecznie bez rezultatu. Ci, którzy mogli przejść na stronę papieża, z konieczności musieli się opowiedzieć przy cesarzu. Po stronie papieskiej pozostał tylko książę bawarski Otto I—Henryk Pobożny. W roku 1241 pisze Albert de Behem z okazji swego projektu wysłania legata przez Węgry... *vult (Albert) et in Ungaria adherere ex parte ducis Bavariae, ducis sui et amicorum suorum et procurare, quod rex Bohemiae et ille H. christianissimus princeps Poloniae, Ungariae continui, sibi occurrere personalitas festinabunt...*²⁾. To mówi zupełnie przekonywująco o Henryku Pobożnym, jako o zdeklarowanym sprzymierzeńcu Kuryi³⁾. Chwila to też przełomowa dla polityki Henryka Pobożnego. Podniosłem mianowicie poprzednio, że Henryk Brodaty, stojąc po stronie Fryderyka II, wstępował temsamem w uzależnienie od niego, a do stosunku tego zobo-

¹⁾ ...*Sperat in festo b. Petri eligi, circa Poloniam in loco Lubus in regem Romanorum regem Daciae iuniorum...* (E r b e n, Regesta diplomatica nec non et epistolaria Bohemiae et Moraviae, t. I, nr. 970.

²⁾ I b i d e m, nr. 1020.

³⁾ Por. nadto str. 285, przyp. 1.

wiązywał i swych następców. Na tej też podstawie miał cesarz zwierzchnie prawa do Polski, a Polska, względnie następca Henryka Brodatego, miał pewne obowiązki względem cesarza. Zmiana tedy kierunku polityki, przeprowadzona przez Henryka Pobożnego, miała donioślejsze skutki. Wejście w szeregi stronników papieża, nabierało znaczenia wyłamania się z pod władzy cesarza, z pod zobowiązań, złożonych przez Henryka Brodatego, a przyjętych za życia jego przez Henryka Pobożnego—oznaczało nadto zarzucenie nadziei zrealizowania na tej drodze zabiegów o koronę. Trudno więc przypuścić, by Henryk czynił to bez głębszych pobudek, bez ocenienia dokładnie swego kroku, a przedewszystkiem bez dostatecznego ubezpieczenia stanu swego posiadania.

Opieka papieska, pod którą się znajdował od roku 1235, była już teraz i za słabym środkiem obrony i za małą nagrodą za bądź co bądź ryzykowną zmianę polityki wobec cesarstwa. Krok ten mógł być groźnym w następstwach dla Henryka Pobożnego, w każdym zaś razie był widomym dowodem zerwania dotychczasowego stosunku zależności od cesarstwa. W podobnej sytuacji i król czeski zdobył uznanie swego tytułu u Innocentego III¹⁾—możliwe tedy, że i teraz nie byłoby to za wielkiem wynagrodzeniem za pozyskanie tak oddanego, a tak potężnego księcia, jakim był obecnie Henryk Pobożny. Oczywiście, wobec braku źródeł trudno bliżej warunki te oświetlić, materiału zaś do tego tem mniej, że kataklizm dziejowy usunął zbyt szybko Henryka Pobożnego z widowni, by choć z szczegółów pośrednich można coś o tem wywnioskować. Badacz, który ma z takim zbiegiem okoliczności do czynienia, kierować się musi wrażeniem, jakie wynosi z wglębnienia się w całokształt materiału: ono daje mu rodzaj wynagrodzenia za trud, dla którego nietylko źródeł, ale nawet i faktów zabrakło. Tem też przeświadczeniem kierując się, może badacz tych czasów uznać — mimo ostatecznej bezowocności zabiegów Henryka Brodatego i Pobożnego — że chwila, w której myśl tę zrealizować pragniono, była pomyślną, że zdobycie korony królewskiej było w danych okolicznościach tylko kwestyą niedalekiego czasu. Nie błędy tedy ludzi, nie niezręczność polityki — ale tylko niezależny od woli i sił ludzkich kataklizm unicestwił ten program.

Z rezultatem tym dobiegliśmy ostatecznie do celu tej pracy. Postawione na wstępie pytanie zarówno w kwestyi czasu, od którego

1) Bachmann, Geschichte Böhmens, Bd. I Gotha 1899, str. 433/4.

datować należy upadek przewodniej myśli państwowej, jak i w kwestyi osób, które w tej pierwszej fazie były ostatnimi idej tych przedstawicielami—znalazło zupełnie dowodne i stanowcze rozstrzygnięcie: chwilą, co fazę pierwszą, idącą nieledwie w nieprzerwanym biegu od pierwszych założycieli państwa, gwałtownie zamyka—to bitwa lignicka, a ludźmi, co szereg reprezentantów tych myśli kończą—to Henryk Brodaty i syn jego Henryk Pobożny. Tatarzy, pozbawiając życia ostatniego z tych książąt, przyprawili Polskę naprawdę o kataklizm. Bieg bowiem rzeczy i struktura nowego położenia politycznego za czasów Henryka Brodatego i Pobożnego utrzymywały się jedynie ich indywidualnością, ich rozumem i dzielnością; z ich też śmiercią budowa ta runęła, a państwo, stanowiące bądź co bądź pewną całość, rozpadło się niebawem na szereg drobnych, wzajemnie zwalczających się księstw. Tutaj też spotykamy się po raz ostatni a tak wyraźny z tem, co już odtąd na dłuższy czas zaniknie w Polsce, z polityką programową; w miejsce tej wejdzie odtąd osobista, małostkowa, krótkowidząca. Oczywiście nie znaczy to, by wszelka szersza myśl zanikła wogóle, owszem widzimy ją nieraz, spotykamy np. w kanonizacyi św. Stanisława i w literaturze współczesnej, ale są to tylko jej przebłyski. Od Henryków trzeba było czekać dopiero na Przemysła II i na Łokietka, a więc przeszło pół wieku i to pół wieku w silnych zarysach odcinającego się od czasu poprzednio ubiegłego.

DODATEK.

Henryk Brodaty powtórnie księciem Krakowa.

Okres dziejów Krakowa, sięgający od Zbrodni Gąsawskiej do r. 1232, cechuje szybki, jakby w kalejdoskopie przesuwany bieg faktów. Źródła dość szczupłe, przy takim zamęcie nie dość jasno przekazujące poszczególne fazy danych zdarzeń—utrudniają orientację w tych wypadkach. Czuli też to badacze tej epoki i starali się wyjaśnić ten okres. Tutaj więc należą prace Smolki¹⁾, Krotoskiego²⁾ i referat prof. Krzyżanowskiego p. t.: Ostatnie panowanie Laskonogiego w Krakowie³⁾. Do tych rezultatów zamierzam dorzucić w tym ustępie kilka uwag o usadowieniu się Henryka Brodatego w Krakowie.

¹⁾ Henryk Brodaty, str. 38 i n.

²⁾ Stosunki polskie po śmierci Leszka Białego, Rocznik filarecki. Kraków 1886, str. 139 i n. oraz Walka o tron krakowski w r. 1228, Przegląd powszechny. t. 45. Kraków 1895, str. 94 i n., 244 i n., 345 i n.

³⁾ Sprawozdanie z czynn. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. za miesiąc lipiec 1907 r. str. 7.

Jak wiadomo, Henryk Brodaty dwukrotnie podjął rządy w Krakowie. Pierwsze panowanie, mimo obfitego rozlewu krwi i dwukrotnego świetnego zwycięstwa, upadło niedługo po inauguracji, dzięki zdradzie części magnatów małopolskich. Henryk Brodaty, napadnięty przez siepaczy Konrada, dostaje się do niewoli, z której wydostaje się dopiero przy interwencji swej żony, dzięki zrzeczeniu się swych praw do Krakowa. W krótkim jednak czasie potem uzyskuje u papieża uwolnienie od owego zrzeczenia i związanej z tem przysięgi, wobec czego zdobywa wolną rękę do dalszej akcji. Istotnie też niedługo potem zajmuje Kraków — tym razem już na trwałe. Otóż tę drugą walkę o Kraków t. zn. genezę jej i czas — zamierzam objaśnić w tych uwagach.

We wspomnianym wyżej artykule udawadnia prof. Krzyżanowski, że po wzięciu Henryka Brodatego do niewoli w Spytkowicach, objął rządy w Krakowie nie Konrad Mazowiecki, ale — Władysław Laskonogi; przy rządach też tych — jak świadczą przytoczone przez prof. Krzyżanowskiego dokumenty — utrzymuje się jeszcze w początku roku 1231; słowem, — że w czasie między rokiem 1229 — 1231, panem Krakowa jest Laskonogi. Rezultat ten trzeba tu podkreślić, stanowi on bowiem punkt wyjścia dla dalszych mych uwag.

Jak już wspomniałem, po uciszeniu się walki w krakowskim, jako władca Krakowa występuje Henryk Brodaty: na jakiej podstawie i kiedy usadowił się nad Wisłą — tego dotąd nie wyjaśniono. Nie brak jednak materiału, który na tę sprawę rzuca wiele ciekawego światła. Okazuje się mianowicie, że ważną rolę odgrywa tu osoba Władysława Laskonogiego: bardzo wyraźne bowiem wskazówki przemawiają za tem, że właśnie od Laskonogiego otrzymał Henryk Brodaty w legacie, podobnie jak Wielkopolskę, także i — Kraków. Czytamy mianowicie w kronikach naszych, że panowie krakowscy wezwali Henryka do Krakowa, że oni powierzyli mu opiekę nad Grzymisławą i małoletnim Wstydliwym. Szczegół ten, choć może niedosć uмотywowany, to jednak faktycznie wysoce prawdopodobny. Albo bowiem na własną rękę to czynili, albo też nakłaniali Grzymisławę, by na Śląsku pomocy szukała. Jedno czy drugie — świadczy o decydującym udziale możnowładztwa krakowskiego. Ale którego rodu? — tutaj bowiem leży punkt ciężkości. Źródła w tym względzie dają jasną odpowiedź. Tym rodem, który był teraz u steru, byli Gryfici. Oni to prawdopodobnie zawarli ów pakt z Laskonogim, oni za jego rządów byli jego prawą ręką, oni też — nawet w chwili, gdy Laskonogi już dawno dla spraw wielkopolskich Kraków opuścił — w imieniu jego przeciw Konradowi rządy sprawowali, oni też z wszelkiem prawdopodobieństwem zawezwali Henryka Brodatego. Wskazuje na to niedwuznacznie znaczenie ich za czasów panowania Henryka Brodatego. Czyż jednak uczynili to tylko z własnej inicjatywy? O Gryfitach wiemy co prawda, że byli stronnikami książąt śląskich, że tego właśnie Henryka Brodatego sprowadzili w r. 1225 pod Kraków, że głowa rodu Marek przez dłuższy czas przebywał na wygnaniu na Śląsku, wiemy jednak jednocześnie, że byli zagorzałymi stronnikami Laskonogiego — czyż więc nie dozwala to przypuścić, że pewien wpływ na ich stanowisko, wobec opróżnionego tronu krakowskiego, mogła mieć wola Laskono-

giego? Pytanie to nakazuje postawić fakt, przemawiający za przekazaniem przez Laskonogiego Krakowa Henrykowi Brodatemu.

W roku mianowicie 1230 wystawia Henryk Brodaty dwa akty, w których tytułuje się... *dux Silesie, Polonie et Cracovie*¹⁾. Rzecz uderzająca i szczególna, że tylko wtedy — na aktach zresztą zupełnie autentycznych — tytuły te występują. Oczywiście, że nie oddają one stanu rzeczywistego, że są tylko zadokumentowaniem pretensyi—gdzież jednak podstawa tych pretensyi? Odpowiedź na to otrzymujemy z innego źródła. Oto w czasie walki Henryka Brodatego z Odoniczem o Wielkopolskę, czytamy niejednokrotnie tak w aktach tych książąt jak i w bullach papieskich, że podstawą tej walki i pretensyi Henryka był legat Laskonogiego, uczyniony na rzecz Henryka Brodatego i syna jego, Henryka Pobożnego. Treści jego bliżej nie znamy, wiemy tylko tyle, że Odonicz się z nim liczył. Ten też legat trzeba zdaniem mojem uważać za podstawę pretensyi Henryka Brodatego do Wielkopolski, zaznaczonych w owym dokumencie z r. 1230, a chwilę wystawienia owego aktu za czas, w którego obrębie tranzakcja ta zaszła.

Rzecz w ten sposób ujęta zdobywa silne poparcie w tych danych, które wskazują istotnie na rok 1230, jako na chwilę, w której mógł dojść do skutku układ pomiędzy Henrykiem a Laskonogim. Za tem mianowicie przemawia sytuacja polityczna w Wielkopolsce. Przyjąć się oczywiście musi, że pakt ów, wsparty na legacie, miał na względzie cel praktyczny, a więc pomoc przeciw Odoniczowi. Wniosek taki nie potrzebuje nawet bliższych dowodów. Fakt ten, że Laskonogi umarł na Śląsku, że Henrykowi zapisał Wielkopolskę, że przed śmiercią uczynił jeszcze ze Śląska wyprawę pod Gniezno²⁾—mówią dobitnie za powyższem stanowiskiem. Należy tedy określić tylko dokładnie chwilę, w której potrzeba pomocy przeciw Odoniczowi stawała się aktualną. Zadanie to nader ułatwiają dokumenty paradayskie. W aktach tych bowiem występuje Władysław Odonicz, jako władca, czem stwierdza wyraźnie, że w tym czasie t. zn. u samego początku roku 1230 (29. I), ta część Wielkopolski należała już do niego. Bez względu więc na to, czy wobec tych aktów uznacby należało, że Odonicz zajął już Poznań (za tem przemawiałaby intytlucya: *dux Polonie*), czy też przyjąć, że mimo wszystko grody naczelne pozostały w rękach załóg Laskonogiego — trzeba przyznać, że w każdym razie położenie terytorjum, w którym uznano władzę Odonicza, czyniło sytuację Laskonogiego wysoce niebezpieczną.

¹⁾ Grünhagen, Reg. nr. 351 i 353.

²⁾ Do tego też mniej więcej czasu odnieść należy dokument z 23. IV. 1231, umieszczony w Kod. Wpol. t. I pod nr. 131; przy uwzględnieniu bowiem poprawki wydawcy, umieszczonej w t. IV str. 33/4, widać, że dokument ten jest autentycznym i że odnosi się do Laskonogiego, a nie — jak dotąd mniemano, (Piekoskiński Odbitka z rec. Kod. Wpol. t. I, str. 18/9) — do Odonicza, wobec tego trzeba przyjąć, że w dniu 23 kwietnia 1231, był Laskonogi w Gnieźnie. Czy jednak fakt ten uznać za dowód rządów Laskonogiego w tej części Wielkopolski, czy tylko za ślad owej niepomysłnej, stwierdzonej w Kron. Wpolskiej (Mon. Pol. hist. t. II, str. 557) wyprawy—to trudno napewno rozstrzygnąć.

Coprawda w ostatnich czasach podniesiono, że dokumenty paradyskie opatrzył wydawca kodeksu błędną datą roku 1230, że właściwie winne one nosić datę 1232, data bowiem *MCCXXXIII Kalendas Februarii* powinna być czytana: *MCCXXXII, II Kalendas Februarii*, a nie, jak w kod. W. polskim *MCCXXX, IIII kalendas Februarii*¹⁾. Silnym też argumentem, przemawiającym za tym wnioskiem, jest epakt i indykcyja, odpowiadające istotnie r. 1232.

Mimo to jednak—zdaniem mojem—należy się oświadczyć za datą, położoną przez wydawcę, za nią bowiem przemawia:

1) intytulacya Władysława Odonicza — *ducis Polonie Vlodeslay iunioris* i drugi raz *Wladislaus iunior dux Polonie*²⁾, gdzie epitet *iunior* wskazuje, że akty spisano jeszcze za życia Władysława Laskonogiego, a więc przed 3. XI. 1231. Dodać nadto należy, że za zmianą sytuacji jeszcze za życia Laskonogiego przemawia pośrednio i dokument Władysława Laskonogiego z 24. II. 1231³⁾. W dokumencie tym spotykamy mianowicie niezwykłą intytulację... *Wladislaus dei gracia maior dux Polonie*, wskazującą zupełnie wyraźnie na to, że w tym czasie obok Laskonogiego był już drugi, tego samego imienia władca, w Wielkopolsce, podobnie, jak to miało miejsce i w r. 1217, gdy właśnie z tego powodu, że Odonicz był panem części Wielkopolski, tytułuje się Laskonogi... *Wladislaus magnus dux Polonie*⁴⁾;

2) akt biskupa poznańskiego Pawła (nr. 127), współczesny nr. 126, 128 i 129, gdzie wyraźnie podano słowami datę... *millesimo ducentesimo tricesimo*... (bez żadnej dalszej daty), a wreszcie

3) w jednym z oryginałów Bronisza (miałem w rękę fotografie, udzielone mi łaskawie przez prof. Krzyżanowskiego) podano tę datę tak, że w jednym wierszu jest *MCCXXX*, a w drugim zupełnie zwarcie: *IIII kalendas Februarii*, co przy autopsii nakazuje rozwiązać tę datę na 1230, *IIII kalendas Februarii*.

W świetle tedy tych danych — uznając podaną epakt i indykcyę za często zresztą przytrafiający się błąd kancelaryjny — trzeba odnieść te akty do roku 1230, wobec zaś stwierdzenia temsamem groźnego położenia Laskonogiego, ma się wszelkie prawo uznać, że Laskonogi, zagrożony poważnie w swej dzielnicy — za cenę pomocy przeciw Odoniczowi właśnie w roku 1230 przekazał ją Henrykowi Brodatemu.

Wynik ten jest też rozstrzygający także odnośnie do sprawy Krakowa. Wiemy mianowicie, że jeszcze w r. 1230 uważał się Laskonogi za księcia Krakowa; właśnie w tym czasie sprawuje w jego imieniu rządu w Krakowie wojewoda Marek, tytułujący się *miseratione divina sub duce Wladislaw Cracoviensis palatinus existens*⁵⁾. Gdy więc

1) Odnosi się to mianowicie do dokumentów, umieszczonych pod nr. nr. 126, 128, 129.

2) *Ibidem*, nr. 126 i 128.

3) *Ibidem*, nr. 592.

4) *Ibidem*, nr. 95.

5) Kod. Mog. nr. 11 Ze względu na charakterystyczną intytulację, będącą bezsprzecznie odbłaskiem pewnych specjalnych aspiracyi Marka—warto też przytoczyć dok. z 23. X. 1230, gdzie intytulacya Marka brzmi *.M. dei gracia palatinus* (Kod. Mpol. t. II, nr. 400).

w r. 1230 wystawia Henryk Brodaty dokument z ową obszerną intytulacją *dux Polonie et Cracovie*, w której odnośnie do Wielkopolski trzeba upatrywać zaznaczenie pretensyi, opartych na legacie Laskonogiego, jasnym jest, że i w dalszej części tytułu, świadczącej również tylko o pretensjach do Krakowa, trzeba—wobec tego, że Laskonogi w chwili czynienia legatu był także księciem Krakowa—widzieć zarówno w tem, jak i w późniejszych krokach Gryfitów, dowód przekazania przez Laskonogiego także odnośnie do Krakowa swych praw na rzecz linii książąt śląskich.

Z chwilą tedy śmierci Laskonogiego miał wstąpić Henryk Brodaty w prawa legatem przekazane; wykonaniu jednak tego stanęły na przeszkodzie: 1) przysięga, którą się zobowiązał wobec Konrada do zrzeczenia się swych praw do Krakowa i 2) zajęcie Krakowa przez Konrada Mazowieckiego. Mamy mianowicie dokumenty z drugiej połowy 1231, świadczące o rządach Konrada w tej dzielnicy¹⁾.

Nie zaraz więc po Laskonogim dobił się Henryk Brodaty Krakowa: rzecz odwokła się aż do r. 1232. Bliższą datę tego wypadku określają intytulacje dokumentów Henryka Brodatego z lat 1230 — 1232. Są to mianowicie:

1)	dok. z	—	1230,	intytulacja:	<i>H. dux Silesie, Polonie et</i> [<i>Cracovie</i> ²⁾];
2)	"	z	—	"	: <i>H. dux Silesie</i> ³⁾ ;
3)	"	z	—	"	: <i>H. dux Silesie, Polonie et</i> [<i>Cracovie</i> ⁴⁾];
4)	"	z	—	"	: <i>H. dux Silesie</i> ⁵⁾ ;
5)	"	z	5/I.	"	: <i>H.</i> " " ⁶⁾ ;
6)	"	z	14/IX.	"	: <i>H.</i> " " ⁷⁾ ;
7)	"	z	31/XII.	"	: <i>H.</i> " <i>Cracovie et Silesie</i> ⁸⁾ ;
8)	"	z	—	1231	: <i>H.</i> " <i>Silesie</i> ⁹⁾ ;
9)	"	z	6/VI.	"	: <i>H.</i> " " ¹⁰⁾ ;

¹⁾ Kod. Mog. nr. 12, (z 17. IX. 1231), dwa zaś z tego czasu (jeden mianowicie z 7. XI. 1231 — Kod. Maz. nr. 7; drugi bez bliższej daty — *Ibidem*, nr. 8, ale również z tegoż samego dnia.—Por. moją pracę p. t.: *Interpelacje w dokumentach biskupstwa płockiego w Studiach histor. wydanych ku czci prof. W. Zakrzewskiego, Kraków 1908, str. 302/3*); dokumenty Konrada, odnoszące się do biskupstwa płockiego, noszą intytulację: *Conradus dux Cracovie, Mazovie, Sandomirie et Lucicie*. Prócz tego mamy jeszcze jeden dokument z 12 IV. 1231, z którego Konrad, noszący coprawda tytuł *dux Mazovie* (może to być błąd kopisty, akt bowiem roi się od błędów) pełni władzę w Krakowskim (Kod. Mpol. t. II, nr. 402). Co do daty tego aktu por. artykuł prof. Krzyżanowskiego p. t.: *Ostatnie panowanie Laskonogiego w Krakowie*.

²⁾ *Grünhagen*, Reg. nr. 351.

³⁾ *Ibidem*, nr. 352b.

⁴⁾ *Ibidem*, nr. 353.

⁵⁾ *Ibidem*, nr. 353b.

⁶⁾ *Ibidem*, nr. 355.

⁷⁾ *Ibidem*, nr. 362.

⁸⁾ *Ibidem*, nr. 364.

⁹⁾ *Ibidem*, nr. 365.

¹⁰⁾ *Ibidem*, nr. 371.

- 10) dok. z — 1232, intytulacja: *H. dux Silesie*¹⁾;
 11) " z — " " : *H. " " "*²⁾;
 12) " z 29/VI. " " : *H. " " "*³⁾;
 13) " z 31/VI. " " : *H. " " "*⁴⁾;
 14) " z 2/X. " " : *H. " Cracovie et Silesie*⁵⁾.

Pominawszy tedy akty z r. 1230 z ową obszerną intytulacją *dux Silesie, Polonie et Cracovie* czy *Silesie et Cracovie*⁶⁾, świadcząca tylko o pretensjach, widzimy, że w pozostałych 10 aktach, wystawionych między 1230 a październikiem 1232 r., brzmi intytulacja ...*dux Silesie*. Gdy więc uwzględnimy, że są to cztery akty z r. 1230, z roku zaś 1231 — dwa i z roku 1232 — cztery, t. zn. z r. 1231 i 1232 — wszystkie, że nadto mamy dokumenty z lat 1230 i 1231, świadczące o władzy w Krakowie najpierw Laskonogiego, a potem Konrada, że jeszcze 29 i 30 czerwca 1232 r. nosi Henryk Brodaty tylko tytuł *dux Silesie*—to, wbrew dotychczasowemu pogładowi⁷⁾, musi się przyjąć, że wtedy jeszcze nie mógł być Henryk Brodaty księciem Krakowa. Ponieważ jednak już dnia 2. X. 1232 r. nosi tytuł *dux Cracovie*, a później przebywa w Krakowskiem, by 31. X. 1232 zjawić się w otoczeniu dygnitarzy ziemi krakowskiej na zjeździe z Konradem⁸⁾—tedy między 30 czerwca a 2 października lub najpóźniej 31 października 1232 roku można zamknąć walkę o ziemię krakowską. Odtąd też datuje się dopiero powtórne panowanie Henryka Brodatego w Krakowie.

MARYAN ŁODYŃSKI.

1) *Ibidem*, nr. 373.

2) *Ibidem*, nr. 375a.

3) *Ibidem*, nr. 389.

4) *Ibidem*, nr. 390.

5) Kod. Mpol. t. II, nr. 405.

6) Akt ten wystawiony jest 31. XII. 1230, mamy zaś stwierdzone rządy Laskonogiego w Krakowie 19. XII. 1230 (Kod. Mog. nr. 11).

7) Smółka, Henryk Brodaty, str. 43/4, p. 52.

8) Kod. Mpol. t. II, nr. 406.